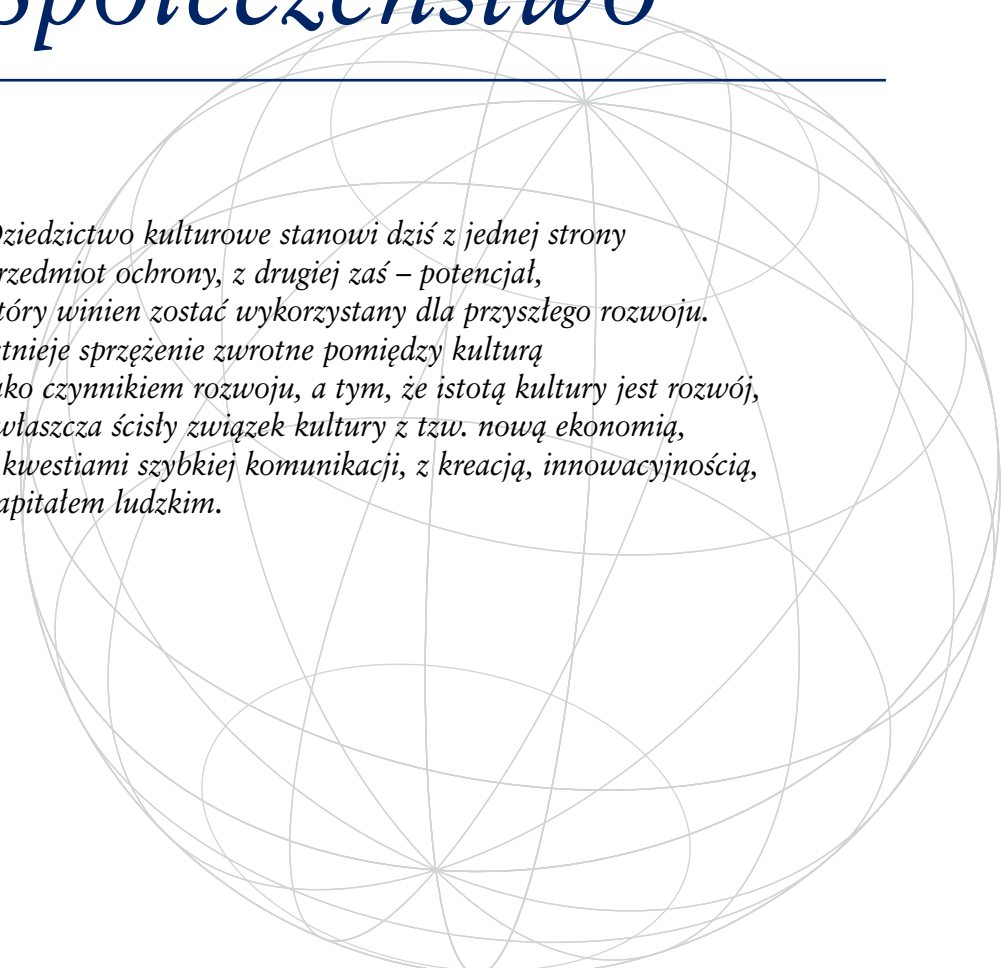




Spoleczeństwo

Dziedzictwo kulturowe stanowi dziś z jednej strony przedmiot ochrony, z drugiej zaś – potencjał, który winien zostać wykorzystany dla przyszłego rozwoju. Istnieje sprzężenie zwrotne pomiędzy kulturą jako czynnikiem rozwoju, a tym, że istotą kultury jest rozwój, zwłaszcza ścisły związek kultury z tzw. nową ekonomią, z kwestiami szybkiej komunikacji, z kreacją, innowacyjnością, kapitałem ludzkim.





Pojęcie dziedzictwa w ciągu ostatnich kilkunastu lat znacznie się poszerzyło. Międzynarodowe Centrum Kultury w Krakowie powstało w czasie konferencji KBWE, która odbywała się w Krakowie w 1991 r. W dokumencie końcowym owej konferencji po raz pierwszy pojawiły się sformułowania dzisiaj bardzo oczywiste – kwestia krajobrazu kulturowego, dziedzictwa rozumianego nie tylko w wymiarze materialnym, dotykającym jak formułują to Anglicy, ale również dziedzictwa niedotykalnego, a więc niematerialnego, tożsamości. Tego wszystkiego co równie ważne, a może coraz ważniejsze. I co jest dzisiaj zasadniczym dylematem zarówno po stronie konserwatorów zabytków, tych, którzy zajmują się szeroko pojętą ochroną zasobów kulturowych, jak i po stronie ekonomistów zajmujących się teorią makroekonomii, to odpowiedź na pytanie: ile po stronie dziedzictwa jest jeszcze ciągle myślenia dziewiętnastowiecznego o dziedzictwie, jako o sacrum, jako o wierzy z kości słoniowej, wyizolowanej z kontekstu, również z kontekstu ekonomicznego? Ile jest dzisiaj już w naszym myśleniu o dziedzictwie profanum i towarum, a więc myślenia o dziedzictwie jako o zasobie, którym trzeba zarządzać i o dziedzictwie również jako o produkcie?

Dziedzictwo a rozwój

- Maria Berza
*Prezes Centrum ds. Polityki Kulturalnej,
Rumunia*
- Prof. Kazimierz Krzysztofek
*Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej
w Warszawie*
- Prof. Jacek Purchla
*Dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury
w Krakowie*
- Prof. Miroslav Baše
*Wydział Architektury Politechniki Czeskiej
CVUT*
- Janusz Sepioł
Marszałek Województwa Małopolskiego

Dziedzictwo kulturowe stanowi dziś z jednej strony przedmiot ochrony, z drugiej zaś potencjał, który winien zostać wykorzystany dla przyszłego rozwoju. Tylko umiejętne i harmonijne włączenie dziedzictwa do wielkiej zmiany cywilizacyjnej, jakiej jesteśmy świadkami, daje gwarancję jego skutecznej ochrony. Ta nowa sytuacja zmusza do zmiany dotychczasowej – pasywnej – filozofii ochrony. Nie tylko forma – do czego przyzwyczało nas dotychczasowe myślenie o ochronie dziedzictwa, ale także funkcja zabytkowych obiektów decyduje dzisiaj o ich trwaniu.

Prof. Jacek Purchla
Dyrektor
Międzynarodowego
Centrum Kultury
w Krakowie

– Jest swoistym paradoksem polskiej transformacji, że kultura jest, w moim najgłębszym przekonaniu jedynym dużym sektorem publicznym dziś w Polsce, który nie został w ciągu ostatnich kilkunastu lat transformacji poddany głębszej reformie – zauważa prof. Jacek Purchla, Dyrektor Międzynarodowego Centrum Kultury w Krakowie, moderator seminarium *Dziedzictwo a rozwój*.

Jego zdaniem pogłębia się na naszych oczach asymetria pomiędzy transformacją państwa, jego decentralizacją z jednej strony, a anachronicznym modelem, w jakim realizuje się kultura w wymiarze państwowym, z drugiej. Dotychczasowy model i zakres mecenatu państwa wobec kultury nie przystaje do zmian, jakie dziś przeżywamy.

Globalizacja i tzw. komodyfikacja kultury, szybkie zmiany modelu konsumpcji, jakich jesteśmy świadkami i uczestnikami, wreszcie zmiany ustrojowe, decentralizacja państwa, w sposób naturalny zmieniają również położenie kultury. Wyraźnie widać zależność pomiędzy brakiem wizji i rozumieniem kultury czy zrozumieniem roli kultury w zmieniającej się szybko rzeczywistości a pogłębianiem się kryzysu tego sektora w Polsce. Dzieje się to paradoksalnie w czasie, gdy w społeczeństwach rozwiniętych kultura stała się już czynnikiem rozwoju. Jest bowiem rzeczą bezsporną, iż istnieje sprzężenie zwrotne pomiędzy kulturą jako czynnikiem rozwoju, a tym, że istotą kultury jest rozwój, zwłaszcza ścisły związek kultury z tzw. nową ekonomią, z kwestiami szybkiej komunikacji, z kreacją, innowacyjnością, kapitałem ludzkim.

Kultura, pamięć, tożsamość, zostały zniszczone i porwane w ciągu ostatnich pięciu dekad w czasie reżimu komunistycznego. Tylko przez tworzenie spójności społecznej, duch patrzenia w przyszłość i tworzenie zbiorowych inicjatyw społecznych, można zbudować przyszłość.



Maria Berza
Prezes Centrum
ds. Polityki Kulturalnej,
Rumunia





Jurij Levada
Dyrektor Rosyjskiego
Centrum Badania
Opinii Publicznej
(WCIOM)

Dla wielu krajów w sytuacji przejściowej, w szerokim sensie włączając w to i Polskę, problem przywództwa jest bardzo ważny. Dla Rosji to kwestia krytyczna, bowiem nie potrafiliśmy odejść od autorytarnego, czy pseudo autorytarnego rządzenia, gdzie grupa rządząca lub jedna osoba, która znajduje się najwyżej i jest odpowiedzialna za państwo, jest na tyle ważna, że od stylu rządzenia i jej składu, zależy bardzo wiele w rozwoju kraju. To się nie zmieniło w ciągu ostatnich ponad 15 lat.

Dosyć długo z kolegami badaliśmy kwestię na ile zmienił się zwykły średni, szary człowiek. Doszliśmy do wniosku, że mało się zmienił. Znacznie mniej zmieniło się w elicie rządzącej, to naturalnie bardziej wąskie pojęcie niż elita. W odróżnieniu od krajów byłej Europy Wschodniej, które miały historyczne podstawy, aby móc ukształtować nową elitę postkomunistyczną w warunkach trudnego, sprzecznego przejścia do europejskich form państwa i demokracji, na całej przestrzeni poradzieckiej z wyjątkiem krajów nadbałtyckich, nie ma inteligencji, byłych dysydentów przy władzy albo blisko władzy. Wszystko to okazało się nieprawdziwe, niepoważne, nie znalazło poważnego oparcia.

Na całym tym terenie, bez wyjątku, władza jest w rękach najróżniejszych grup, elit radzieckich, czy poradzieckich. W pierwszej kolejności to elita partyjna. Reprezentował ją i Gorbaczow, który starał się zmienić typ rządzenia partyjnego, i Jelcyn, który starał się złamać rządy partyjne, ale jedno i drugie były nieudane. Obaj nie wyszli poza ramy tradycyjnych rządów radzieckich.

Teraz rządzi ekipa wojskowo-policyjna, której przedstawicielem jest w tej chwili Władimir Putin. W badaniach opinii publicznej pytaliśmy: o kogo się opiera obecny prezydent i czyje interesy reprezentuje? To są różne dwa pytania. Ponad połowa była zdania, że opiera się o struktury siłowe. To znaczy o tę część radzieckiego aparatu instytucjonalnego, który został w większości nietknięty: góra wojska i policji politycznej, czyli federalne służby bezpieczeństwa. Na pytanie: czyje interesy Putin reprezentuje? Odpowiedziano, że w największym stopniu reprezentuje on interesy struktur siłowych i częściowo również interesy rodzin z otoczenia Jelcyna, oligarchii. To dosyć poważna specyfika naszego rozwoju, która wpływa na wszystkie działania, w tym również na te, które na świecie i w Rosji oceniane są jako pozytywne.

Barbara Labuda
Sekretarz Stanu
w Kancelarii
Prezydenta RP

*Przywódca to ktoś,
kto wie nie tylko
dokąd idzie,
ale dlaczego.
To ktoś, kto potrafi
przekonać innych
o słuszności obra-
nej drogi oraz
swych wielkich idei
i wizjonerstwa.*



Jeżeli dziś odczuwamy niepokój i potrzebę przywództwa, to nie dlatego, aby czasy były bardziej dramatyczne, czy bardziej tragiczne, tylko dlatego, że odczuwamy bardzo wysoki poziom niepewności i mamy trudności z oceną.

Amerykanie w niedawnym sondażu opinii publicznej w Stanach Zjednoczonych uznali, że prezydentura Busha nie zapewniła do tej pory wyższego poczucia bezpieczeństwa. Natomiast bardzo wysoko oceniali jakość przywództwa. Prezydent daje poczucie bezpieczeństwa, nie wiadomo na jak długo, ale wie w jakim kierunku podążać. Jest w stanie deliberować, to znaczy, że jest w stanie to zapewnić. To się może zmienić i to zapewne już się zmienia sądząc po sondażach opinii publicznej, w których po raz pierwszy negatywne głosy przeważały nad pozytywnymi.

Niewątpliwie mamy do czynienia w krajach demokratycznych z upadkiem przywództwa. Po pierwsze to po prostu ewolucja demokracji. Mechanizmy demokracji raczej działają przeciwko silnemu przywódcy, poza wyjątkowymi momentami wojen, zagrożeń. Wtedy demokracja jest w stanie się zmobilizować. Natomiast normalnie woli przeciętnych.

Aleksander Smolar
Prezes Fundacji im. Stefana Batorego



Sergiej Kovaliov
*Deputowany do Dumy Państwowej Federacji
Rosyjskiej*

Wszyscy wiedzą kim są oligarchowie w Rosji. Niektórzy z nich ani razu nie byli określani jako władza, a inni zostali nazwani głośno. Walka jest inicjowana przez władzę. Wszystko co odbywa się w moim kraju jest inicjowane przez władzę. Bij oligarchów – to hasło władzy i osobiście Putina.

Czym są NGO w świetle tego mitu o walce z oligarchami? Organizacje pozarządowe we wzajemnych kontaktach i w kontaktach z różnymi siłami społecznymi, czy też z władzą, nie stosują intryg, nie mają kapitałem. Tym organizacjom pozostaje tylko jedno – procedura demokratyczna, którą budują w stosunkach między sobą i w stosunkach z władzą. A w pewnym sensie jest to właśnie jądro powstającego społeczeństwa obywatelskiego, które jest nośnikiem idei demokracji w jej czystym kształcie. Na próżno władza rosyjska angażuje naszą społeczność do swych brudnych sprzeczek z kapitalistami, którzy tę władzę zaopatrywali w pieniądze we wszystkich jej wątpliwych przedsięwzięciach.

Rola NGO w działaniach skierowanych przeciw oligarchizacji polityki, gospodarki i mediów

- Sergiej Kovaliov
Deputowany do Dumy Państwowej Federacji Rosyjskiej
- Jacek Kluczkowski
Prezes Polskiej Fundacji Międzynarodowej Współpracy na Rzecz Rozwoju „Wiedzieć Jak”

Polskie i zagraniczne organizacje pozarządowe działające na obszarze postradzieckim i współpracujące z lokalnymi partnerami zebrały wiele doświadczeń w dziedzinie budowy i umacniania społeczeństwa obywatelskiego w tych krajach. Rozbudowana została sieć międzynarodowych kontaktów między organizacjami „trzeciego sektora”.

Najważniejszym zadaniem stawianym sobie przez polskie organizacje pozarządowe było przekazanie na Wschód doświadczeń, przezwyciężanie atomizacji społecznej oraz fasadowości działań społecznych. Na przełomie dziesięcioleci coraz bardziej zauważalna stała się w Rosji i na Ukrainie dominacja grup oligarchicznych w gospodarce, polityce, życiu społecznym oraz w mediach. Stanowi to nowe wyzwanie dla sektora pozarządowego w tych krajach, jest sprawdzianem jego siły i społecznego zakorzenienia.

Rozwój sektora audiowizualnego w Polsce w świetle doświadczeń europejskich – rynek a regulacje prawne

- Tadeusz Kowalski
Ekspert KRRiT
- Danuta Waniek
Przewodnicząca KRRiT
- Tomasz Goban-Klas,
Członek KRRiT
- Stanisław Jędrzejewski
Szef Zespołu ds. Badań
Polskiego Radia
- Alexander Shulzycki,
Analityk Mediów,
European Broadcasting
Union



Polski rynek medialny, który dotychczas uchodził za najbardziej rozbudowany i najlepiej zorganizowany w Europie Środkowo-Wschodniej, staje w obliczu nowych wyzwań. Są one związane z gwałtownym rozwojem nowych technologii (cyfryzacja, multipleksy), z przystąpieniem do Unii (nowe formy kontroli pomocy publicznej), walką o rynek, nowe formaty programowe itd.

Zjawiska te wymuszają potrzebę odpowiedzi na szereg pytań – o rolę i miejsce nadawców publicznych, o model regulacji dynamicznego rynku nadawców komercyjnych, a więc o możliwości rozwojowe polskiego rynku medialnego.

Tempo wzrostu płatnych kanałów telewizyjnych zdaje się zwiększać z roku na rok. Jednocześnie obserwuje się odchodzenie od ryzykownych zachowań dużych koncernów medialnych (np. fuzji z firmami nowej technologii) do mniej ryzykownych inwestycji. Przewiduje się szybki rozwój telewizji cyfrowych. Rynek ten zostanie w 90 proc. zdominowany przez płatne telewizje cyfrowe.

– Największą rolę odegrają naziemne telewizje cyfrowe, ich przyszłość i tempo wzrostu zależy w dużej mierze od rządów i nowych aktów prawnych – uważa Alexander Shulzycki, Analityk Mediów, European Broadcasting Union.

Według Stanisława Jędrzejewskiego, Szefa Zespołu ds. Badań Polskiego Radia, Polska znajduje się obecnie w fazie ograniczonej liczby kanałów radiowo-telewizyjnych. Kolejna faza będzie się charakteryzowała ich zwielokrotnieniem. Następna to dowolna, kształtowana przez klienta liczba kanałów i zawartość programów.

– Misja mediów publicznych powinna być jasno sformułowana i szczegółowo rozpisana na poszczególne cele. Powinna polegać na *rzucaniu pereł* lub *sianiu ziarna* a widz może okazać się podatnym gruntem. Takie podejście kładzie nacisk na jakość i treść programów. Podejście odwrotne, charakterystyczne dla telewizji komercyjnych (ale nie oznacza to, że złe) to zabieganie o widza; ważne jest schlebienie jego gustom a treść programu jest mniej istotna – zauważa Tomasz Goban-Klas, Członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji.



Waldemar Gontarski

Dyrektor Centrum Ekspertyz Prawnych Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie

Jak zachować prawo do wolności wypowiedzi? Czy dziennikarze ekonomiczni pisząc krytycznie o firmie – mogą uchronić się przed sankcjami karnymi i cywilnymi? Jakie szanse ma dziennikarz w starciu z dobrze opłaconymi prawnikami firmy? Jakie sankcje grożą dziś i grozić będą w przyszłości za publikacje bezzasadnie godzące w wizerunek firmy – zastanawiali się uczestnicy seminarium *Media a biznes: prawo do rzetelnego wizerunku*.

– Jeśli dziennikarz dopełni szczególnej staranności i rzetelności, nie ma bezprawności i nie ma żadnego odszkodowania – stwierdza Waldemar Gontarski, Dyrektor Centrum Ekspertyz Prawnych Europejskiej Wyższej Szkoły Prawa i Administracji w Warszawie, który jednocześnie wyjaśnia: szczególna staranność to znaczy, że należy zachować się tak, jak dobry zawodowiec, a rzetelność tak, jak dobry człowiek. Dobry człowiek, czyli bez uprzedzeń. Ważny jest bowiem stosunek psychiczny do postaci i sprawy. Gdy jako biegły sądowy, oceniam rzetelność danego materiału prasowego i sąd pyta mnie czy spełnia on ustawowe wymogi prasowe, wtedy za wzorzec biorę abstrakcyjnego dziennikarza dobrze wykształconego.

Danuta Zagrodzka

Publicysta Gazety Wyborczej



Szczególna staranność to znaczy wg Waldemara Gontarskiego, wysłuchanie wszystkich stron, co jest podstawą. Nie może być bowiem tak, że dzwoni dziennikarka do firmy i tłumaczy się, że nie mogła się dodzwonić. Jeśli strona nie chce rozmawiać, w grę może wchodzić nawet sankcja karna, przestępstwo tłumienia i utrudnienia krytyki prasowej. Dla rzecznika prasowego, jeśli chowa się uporczywie przed dziennikarzem, to przestępstwo ścigane z urzędu. Wtedy wystarczy zawiadomić prokuraturę. Wyjątkiem są informacje chronione ustawą, których się wtedy nie udziela. Szczególna staranność to także maksymalna podejrzliwość. Nie można utożsamiać się z informatorem. Obowiązuje także etyka dziennikarska. W szczególnych wypadkach należy odpowiednio dobierać słowa, które niosą ze sobą zabarwienie emocjonalne.

Danuta Waniek
Przewodnicząca
Krajowej Rady Radiofonii
i Telewizji

Wycofanie się rządu z prac nad nowelizacją ustawy o radiofonii i telewizji należy uznać za pozytywne posunięcie głównie ze względu na brak demokratycznych możliwości wyrażania swoich opinii przez przedstawicieli mediów.

Rząd zaproponował nową nowelizację ustawy ograniczając zmiany do dostosowania przepisów do wymogów Unii Europejskiej. Nowela ma jednak zasadnicze znaczenie ze względu na zapis ograniczający możliwość udziału kapitału spoza UE do 49 proc. Obecnie jest to do 33 proc.



Dziennikarze czują się o wiele bardziej zobowiązani do przestrzegania prawa. Nie dlatego, że po prostu tak chcą, ale dlatego, że są dyscyplinowani przez bardzo poważne kary i bardzo poważne sprawy sądowe.

Andrzej Krajewski
Dyrektor Centrum Monitoringu Wolności
Prasy Stowarzyszenia Dziennikarzy
Polskich

Wszyscy jesteśmy świadomi, że czwarta władza, czyli media, jest władzą bardzo widoczną i bardzo skuteczną. Ale jednocześnie to władza, co do której istnieją największe wątpliwości, ponieważ władza ta nie jest wybieralna.

W Polsce jest bardzo trudno stwierdzić, kto jest dziennikarzem. Prawo określa to bowiem bardzo ogólnie. To my siebie mianujemy kontrolerami pozostałych władz. Pojawia się pytanie, kto kontroluje kontrolera? Na pewno rynek, ale również prawo.





Ochrona zdrowia – kto to zrobi lepiej?

- Gedeminas Černiauskas
*Wiceminister Zdrowia
Republiki Litewskiej*
- Teresa Kamińska
*Instytut
„Pro Publico Bono”*
- Prof. Antonii Działkowiak
*Collegium Medicum
Uniwersytetu
Jagiellońskiego*
- Ewa Kralkowska
*Sekretarz Stanu
w Ministerstwie Zdrowia
RP*

– Inna jest zupełnie filozofia systemu w Stanach Zjednoczonych, i inna w naszej szerokości geograficznej. We wszystkich krajach z małymi modyfikacjami, w których system jest oparty na solidaryzmie społecznym, na współodpowiedzialności państwa i na pewnym zabezpieczeniu oraz obowiązku zabezpieczenia i pomocowości państwa. Jest przeciwny do systemu amerykańskiego, który mówi, że ta odpowiedzialność spoczywa na samych obywatelach i jest związana bardzo ściśle z wysokością płaconej składki, co też nie budzi aplauzu ani zadowolenia – wyjaśnia Ewa Kralkowska, Sekretarz Stanu w Ministerstwie Zdrowia RP. Jej zdaniem Narodowy Fundusz Zdrowia na pewno nie udźwignie finansowo bardzo szerokiego zapotrzebowania społecznego na świadczenie usług, które wszystkim się należą w każdym, zupełnie nieokreślonym wymiarze.

– Częściowa deregulacja sektora opieki zdrowotnej doprowadziła do osiągnięcia większej elastyczności. Sektor ten stał się bardziej zrównoważony i trwały w obliczu różnych wyzwań społecznych. Przez ostatnie trzy lata rozwijał się bardzo dobrze, podobnie jak nasz kraj. Był to jeden z najwyższych wskaźników w Europie – stwierdza Gedeminas Černiauskas, Wiceminister Zdrowia Republiki Litewskiej.

O oddzieleniu opieki zdrowotnej od opieki społecznej mówi Andrzej Kosiniak-Kamysz, Dyrektor Szpitala Specjalistycznego im. J. Dietla w Krakowie. Jego zdaniem 30 do 40 proc. pacjentów przebywa w szpitalu ze względów społecznych. Nieraz są to sędziwi ludzie, rodziny ich nie chcą. Inni nie mają się dokąd udać.

– Jest ogromna liczba bezdomnych, mieszkańców dworca, kanałów śródmieścia, ogródków działkowych i za tych pacjentów nikt szpitalowi nie zwraca pieniędzy. Niech opieka społeczna przejmie opiekę nad tymi, którzy tego wymagają. Przyjmuję wielokrotnie pacjenta, którego trzeba wykopać, odswądzić i trzymam go z litości, bo nie ma co z nim zrobić, a żyje on kosztem pacjenta, który może nie dostać lepszego antybiotyku. Jest to zjawisko wcale niemarginalne. Brakuje nam pieniędzy na leki. Trafiają się nowotwory żołądka, których już nie było, bo oszczędzamy na gastroscopii – zauważa Andrzej Kosiniak-Kamysz.

Prof. Antoni Dziatkowiak
Collegium Medicum
Uniwersytetu Jagiellońskiego

Gdybym dzisiaj postawił pytanie *ochrona zdrowia kto to zrobi lepiej* to ograniczylibyśmy się tylko do jednego zagadnienia, czy to ma być menedżer – prawnik, ekonomista, czy menedżer – lekarz. To jest jedna tysięczna ze spraw służby zdrowia. Nie o to chodzi. Ale gdybyśmy chcieli zapytać *kto to zrobi lepiej*, to dojdziemy do wniosku, że tego lepiej zrobić nie można, bo nie można zrobić czegoś lepiej, co z założenia nie jest dobre. Nikt nie jest zadowolony z modelu opieki zdrowotnej w Polsce, nikt. Gdybym to pytanie zadał w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, bogatych krajach Beneluksu, Francji czy w Niemczech, też nikt nie byłby zadowolony z systemu, który u nich panuje, bo jest to niemożliwe. Każdy z nas chce być młody, zdrowy, bogaty, piękny i szczęśliwy. Z chwilą kiedy zachoruje, ma pretensje do wszystkich, tylko nie do siebie. Ma pretensję psychologicznie, automatycznie uzasadniczoną do służby zdrowia, że on zachorował.



Teresa Kamińska
Instytut „Pro Publico Bono”

Porównałabym służbę zdrowia do przedsiębiorstwa. To może wzbudzić od razu kontrowersję, bo liczy się przede wszystkim dobro pacjenta.

Tylko, w czym dobro pacjenta kłóci się ze świetną organizacją, z przejrzystym, dobrym finansowaniem, z dobrym zarządzaniem, dobrymi podstawami prawnymi i typowym podejściem dla przedsiębiorców. A więc popyt – podaż, dobry produkt – zadowolony klient. Myślę, że żadne z tych pojęć nie kłóci się z ogólnie przyjętym pojęciem, czyli z dobrem pacjenta. Bez zdywersyfikowania źródeł, bez ubezpieczeń prywatnych nie da się wyjść z zapaści.



HIV/AIDS – epidemia drążąca gospodarkę?

- Anna Marzec-Bogusławska
Dyrektor Krajowego
Centrum ds. AIDS

Kiedy po raz pierwszy, ponad dwie dekady temu, pojawiły się doniesienia o nieznanym chorobie atakującej układ odpornościowy, nikt nie mógł przewidzieć, jaki będzie jej wymiar w przyszłości. Kilka lat później mówiono o epidemii HIV i AIDS, później - ze względu na eksplozywnie szybkie rozprzestrzenianie się HIV - sytuację określono mianem pandemii. Dziś dla epidemii HIV/AIDS używa się często określenia *globalny kryzys*.

W skali świata zakaziło się już ponad 65 milionów osób, zmarło ponad 22 miliony osób chorych na AIDS. Osieroconych zostało ponad 13 milionów dzieci. Za każdą z tych liczb kryją się osobiste ludzkie tragedie, których przecież nie sposób ująć jako dane statystyczne i ekonomiczne...

Rząd Polski podjął działania prewencyjne odpowiednio wcześniej i dzięki temu - pomimo bardzo skromnych środków na walkę z HIV i AIDS - udało się jak dotychczas spowolnić rozprzestrzenianie się epidemii w naszym kraju. Polskie działania znalazły uznanie także na arenie międzynarodowej.

W Polsce rokrocznie liczba wykrywanych przypadków zakażeń HIV utrzymuje się na poziomie ok. 550. Od początku epidemii w naszym kraju wykryto nieco ponad 8,3 tys. zakażeń. Szacuje się jednak, że rzeczywista liczba osób zakażonych HIV jest 2-3 - krotnie większa. Podstawą prawną całokształtu działań prewencyjnych w naszym kraju, jest druga już edycja Krajowego Programu na lata 1999-2003, a instytucją powołaną przez Ministra Zdrowia do walki z epidemią HIV/AIDS jest Krajowe Centrum ds. AIDS.

W aspekcie lawinowo rosnącej liczby zakażeń za naszymi wschodnimi granicami, m.in. w krajach byłego Związku Radzieckiego, nie można przerwać lub nawet nieznacznie zminimalizować działań prewencyjnych. Ponadto potrzebujemy dokładnej diagnozy sytuacji, wielu badań społecznych i behawioralnych - musimy dokładnie wiedzieć, jaka jest sytuacja w całym społeczeństwie, a nie tylko w grupach powszechnie uważanych za najbardziej narażone na zakażenia. Dlatego prowadzi się i planuje na najbliższą przyszłość - szereg badań i działań ukierunkowanych na dokładne poznanie sytuacji. Utworzyliśmy 14 punktów anonimowego i bezpłatnego testowania, żeby zachęcić zwłaszcza młodych ludzi do poznania swojego statusu serologicznego.

Mamy też 14 ośrodków prowadzących terapię HIV i AIDS. Doświadczenia innych krajów pokazują, że, aby skutecznie walczyć z problemem HIV i AIDS, należy także przeciwdziałać rozprzestrzenianiu się zakażeń przenoszonych drogą płciową, oraz problemom społecznym, takim jak: bezdomność, bezrobocie, czy też innym zjawiskom społecznym, takim jak narkomania, czy prostytutka. Na tym polu w Polsce jest jeszcze wiele do zrobienia. By nasze działania stały się bardziej kompleksowe, a ich całokształt odpowiadał międzynarodowym standardom, musimy mieć odpowiednie prawodawstwo regulujące kwestie, które dotychczas pozostają otwarte. Aktualnie nasze przepisy w zakresie zdrowia nie uwzględniają specyfiki problemu HIV i AIDS, i to musimy jak najszybciej zmienić.

Niezbędna jest także dalsza zmiana postaw społecznych i większe zrozumienie problemu HIV i AIDS oraz ludzi nim dotkniętych - przez ogół społeczeństwa. Większość postaw wrogości, lęku czy stygmatyzacji osób zakażonych bierze się z niewiedzy, dlatego też ważne jest kontynuowanie działań edukacyjnych.

Większy niż dotychczas nacisk należy położyć na współpracę międzynarodową. Wynika to m.in. z faktu, że w naszym otoczeniu jest wiele krajów, gdzie sytuacja dotycząca: HIV i AIDS jest wręcz alarmująca. W naszym bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się państwa, w których ponad 1,5 proc. dorosłej populacji zakażona jest HIV. Przy obecnym poziomie migracji między krajami istnieje duże ryzyko, że - także i w Polsce - liczba zakażeń zacznie się intensywnie zwiększać. Niezwykle ważna jest współpraca w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. Przed laty my zdobywaliśmy wiedzę za granicą, a dziś jesteśmy gotowi szkolić naszych kolegów ze Wschodu i dzielić się doświadczeniami, zdobytymi przez nas na bazie praktycznych działań.

Epidemii HIV/AIDS nikt nie uważa już dziś jedynie za problem zdrowotny. Mówi się, że jest to wyzwanie dla społeczności świata, zagrożenie dla obronności wielu krajów, epidemia podgrzewająca konflikty polityczne, głęboki kryzys ekonomiczny zarówno w skali makro jak i mikro.

Dostęp do leczenia antyretrowirusowego daje ogromne możliwości w walce z epidemią, spektakularnie poprawia stan zdrowia i jakość życia osób zakażonych i chorych. Jednak rocznie w skali świata, tylko

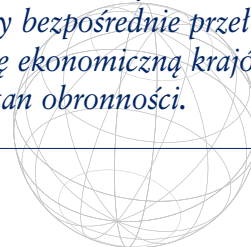
na leczenie osób chorych na AIDS potrzeba ponad 10 miliardów USD. W Polsce, podobnie jak w Europie, koszt leczenia jednego pacjenta waha się między 7 a 12 tys. USD rocznie. Tak więc objęcie terapią wszystkich pacjentów spełniających kryteria medyczne wciąż stanowi wyzwanie, głównie dla budżetu państwa. W naszym kraju więcej środków, t.j. ok. 86 proc. całego budżetu wydaje się na leczenie, a tylko 14 proc. na profilaktykę.

Na działania profilaktyczne, edukację społeczną potrzeba o wiele więcej środków. Jak powszechnie wiadomo działania profilaktyczne w kontekście HIV/AIDS, takie jak dystrybucja prezerwatyw, programy redukcji szkód, czy anonimowe i bezpłatne testowanie, uznawane są za wysoko efektywne ekonomicznie.

Wysoka jest także cena zaniechania działań profilaktycznych. Ekspertci biją na alarm, że jeżeli w Regionie Europy środkowej i Wschodniej nie spadnie liczba zakażeń HIV, roczny przyrost ekonomiczny spadnie nawet o 1 proc., natomiast wydatki na leczenie i diagnostykę muszą wzrosnąć o 3proc.

Jest też i scenariusz bardziej optymistyczny: jeżeli uda się wygospodarować więcej środków na leczenie i profilaktykę, włączyć do działań wszystkie resorty, pozyskać do walki z epidemią HIV/AIDS także prywatny biznes, do r. 2010 możemy zmniejszyć liczbę osób zakażających się HIV nawet o 63 proc!

Problem epidemii HIV/AIDS określa się dziś mianem kryzysu na skalę światową. Nikt nie ma już wątpliwości, że jest to problem nie tylko zdrowotny, ale także społeczny, mający bezpośrednie przełożenie na kondycję ekonomiczną krajów, a nawet na ich stan obronności.



Prof. Cezary Szczylik
Kierownik Kliniki Onkologii
Wojskowego Instytutu Medycznego

Jedną z przyczyn powstawania nowotworów jest klasa polityczna w każdym państwie, która poprzez nieumiejętną politykę zdrowotną i brak spójnych programów przeciwnowotworowych, powoduje, że rak wykrywany jest za późno, a pacjenci giną – tylko i wyłącznie z braku mądrości politycznej.

120 000 zachorowań w Polsce – z czego tylko 70 proc. w daleko zaawansowanych, nieuleczalnych formach choroby. Wprowadzanie nowych metod terapii oraz nowych metod leczenia chirurgicznego stale podraża koszty leczenia. W krajach Europy Środkowej, które dysponują nieporównanie skromniejszymi budżetami, zapewnienie leczenia tej choroby na europejskim poziomie jest bardzo trudne. Należy więc dążyć do budowania systemu opieki, który spowoduje znaczny wzrost wykrywalności nowotworów we wczesnych formach zaawansowania – oto problemy poruszane podczas seminarium „Czy człowiek wygra walkę z nowotworem?”, którego moderatorem był prof. Cezary Szczylik, Kierownik Kliniki Onkologii Wojskowego Instytutu Medycznego.

Nowotwór jest ciągle wielkim zagrożeniem na świecie. Stąd inicjatywa Światowej Organizacji Zdrowia by walkę z nowotworami jeszcze bardziej usystematyzować, nawiązać ściślejszą korporację międzynarodową nie tylko, jeżeli chodzi o badania epidemiologiczne, ale również, jeżeli chodzi o badania podstawowe.

Liczba zachorowań przyrasta regularnie o 2-3 proc. Jest to związane głównie ze środowiskiem. W ocenie pięcioletniej, bo tak należy liczyć perspektywnie koszty leczenia z punktu widzenia farmakoekonomicznego, notuje się 600 tysięcy nowych zachorowań, 400 tys. zgonów, pół miliona ludzi wymaga terapii i opieki. Nowotwory dominujące jako duże zjawiska społeczne, w istotny sposób rzutują na to, jakie są koszty leczenia i w jaki sposób będzie prognozowana dalsza polityka lekowa.

W Europie są trzy narody, które mają najwyższą zapadalność na raka płuca, największą umieralność a rekordzistą są Węgry, które mają trzykrotnie większą zachorowalność niż przeciętna w Europie.

– Nowotworami do niedawna nazywano zaburzenie funkcji na poziomie genu, które mają za cel naprawianie uszkodzeń w obrębie DNA. Te onkogeny są jak zepsuty hamulec. Samochód ma tylko gaz, jadąc można tylko dodawać gazu. A onkogeny to takie auto z włączonym gazem ale uszkodzonym hamulcem. W chwili obecnej ta teoria nie jest obowiązująca. Mówi się, że jeszcze wcześniej dzieje coś się na poziomie uszkodzenia dużych partii genów, czyli na poziomie uszkodzenia chromosomów. Oczywiście to nie dzieje się wszystko od razu, te wszystkie zaburzenia zaczynają się bardzo wcześnie na poziomie pojedynczych uszkodzeń, potem się gromadzą a nowotwór pojawia się po ponad 9 latach procesu. Guz najczęściej do wielkości centymetra rośnie 8 do 9 lat. Tak, więc czas na jego wykrycie jest bardzo duży. Żeby normalne komórki stały się nieprawidłowe musi nastąpić wiele różnych zdarzeń. Komórki w nowotworze dzielą się w sposób niekontrolowany. Szybko przyrasta masa nowotworu i w ten sposób powstaje guz. – wyjaśnia prof. Cezary Szczylik.

Na nowotwory w Polsce wpływa epidemiologia, środowisko i nasz styl życia, ale również funkcjonowanie i jakość funkcjonowania systemu opieki zdrowotnej. Przede wszystkim nieefektywny i niejednolity jest system kontraktowania świadczeń. Ci, którzy mają dostęp do niektórych leków dostają je tylko i wyłącznie, dlatego że mają określone stanowiska w państwie. Natomiast dla normalnego chorego te leki są niedostępne. Decyzje finansowe traktowane są naciskami politycznymi. Jeden akcelerator kupowany w ofercie publicznej kosztuje przeciętnie 30 proc. więcej niż wynosiłaby jego cena przy zakupie z wolnej ręki. Ale tylko w wypadku, gdy kupująca instytucja potrafi zarabiać i posiadać całkowicie samodzielny budżet.

